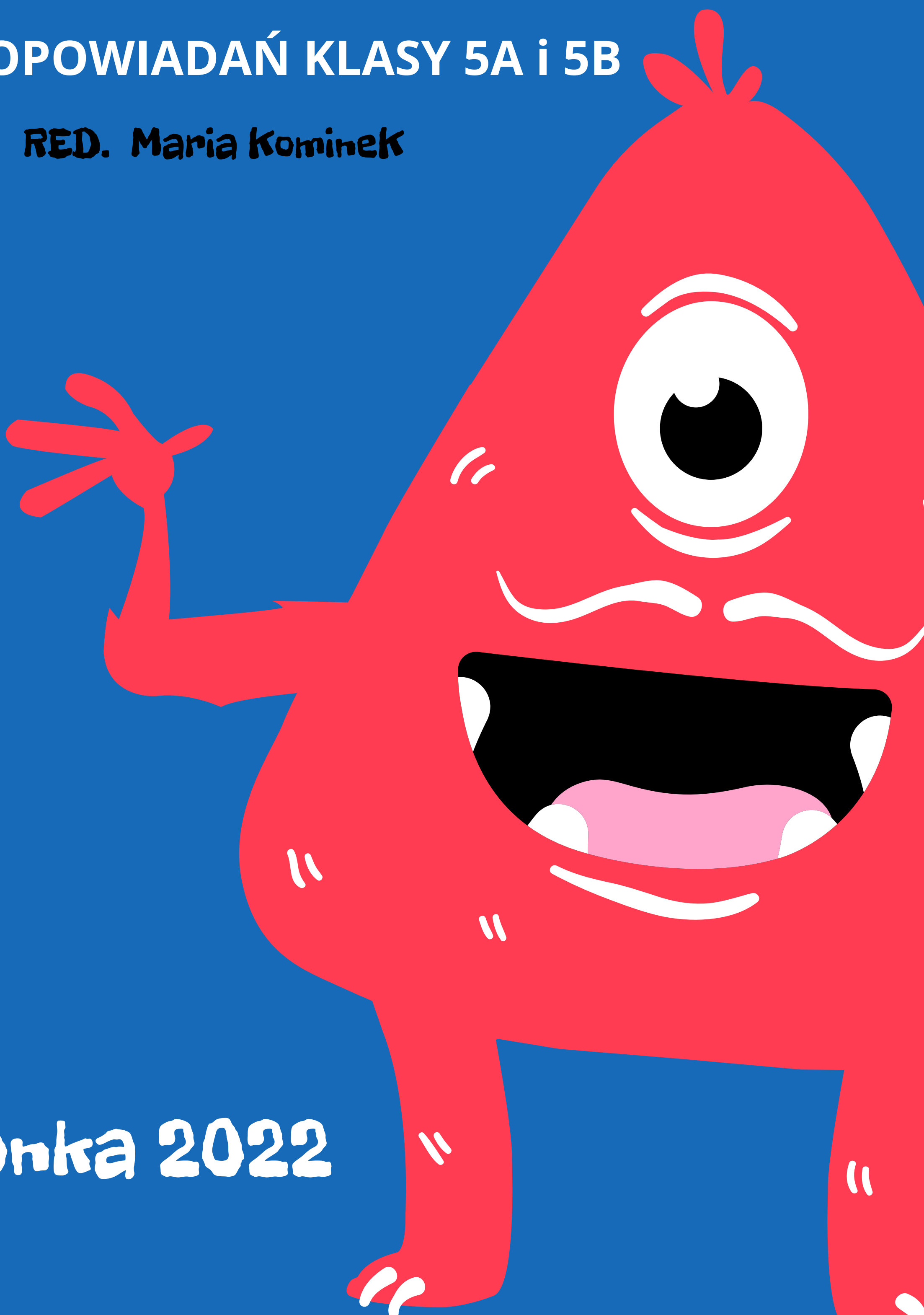


Jak przeżywałeśmy 5 klasę?

ZBIÓR OPOWIADAŃ KLASY 5A i 5B

RED. Maria Kominek

Zieonka 2022

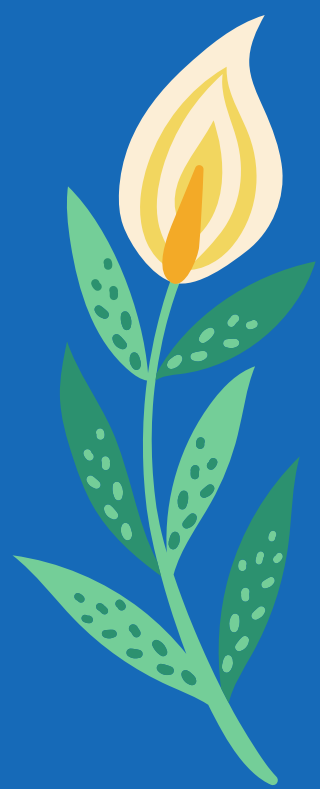


DROGI CZYTELNIKU!

Przed Tobą zbiór opowiadań będących tworem wyobraźni uczniów klasy 5a i 5b Szkoły Podstawowej nr 4 w Zielonce. Kiedy szkolna krzątanka dobiegała już powoli końca, a w powietrzu czuć było powiew zbliżających się wakacji, my podróżowaliśmy po wykreowanych wspólnie światach. Zwykła sytuacja, przedmiot codziennego użytku, widok za oknem, były dla nas pretekstem do tworzenia nowych historii, którymi się z Tobą dzielimy.

pani Maria Kominek

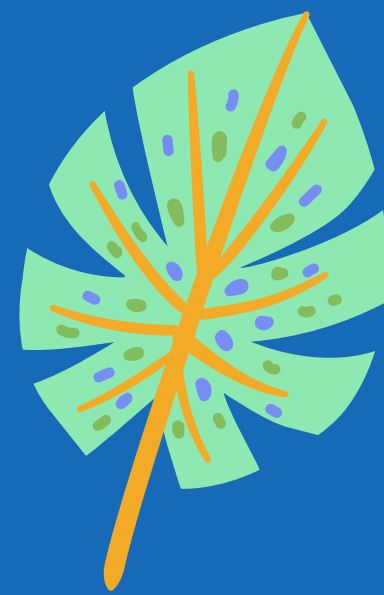




"Krzaczory zapomnienia"

by

Zosia Myśliwiec 5a



Była już końcówka roku szkolnego. Skończyliśmy materiał z książki, dlatego na lekcji polskiego z panią Kominek wyszliśmy na dwór.

-Nie wchodzimy w krzaki!- krzyknęła pani Kominek stanowczo. Oczywiście chciałam się posłuchać pani Marii, więc nie zbliżałam się do krzaków. W połowie lekcji spędzanej na dworze usłyszałam głos:

-Ej, Zosia, chodźmy do tych krzaków- spojrzałam w tył i zobaczyłam Weronikę z Mają.

-No chodź, co może się stać?- powiedziała Weronika.

-No nie wiem- odpowiedziałam z niepewnością.

-Chodź, zabawmy się!- krzyknęła Maja. Nie chciałam tam iść, ale zanim się obejrzałam, już byłam przy krzakach.

-To na trzy cztery?- zapytała Maja.

-Trzy-cztery!- dałam wielkiego susa w krzaki. Otworzyłam oczy, a tam...

Nie znajdowałam się w krzakach. Byłam po ich drugiej stronie. Nie wiedziałam, co się dzieje, więc poszłam do Weroniki. Nie była ona jednak, tam gdzie magicznie się znalazłam. Była ona na szczycie góry. Podeszłam do niej i zapytałam:

-Co się dzieje, dlaczego nie jesteśmy w krzakach?

-Przepraszam, ale się chyba nie znamy- odpowiedziała. Co? Przecież znam ją najdłużej ze wszystkich, z którymi chodzę do klasy! O co chodzi? Na początku myślałam, że to głupi żart, ale szybko zmieniłam zdanie.

-Zbiórka!- krzyknęła pani Maria. Poszłam na zbiórkę.

-Przepraszam skarbie, ale chyba pomyliłaś klasy?- powiedziała pani Kominek.

-Proszę pani przecież to ja, Zofia Myśliwiec!- odpowiedziałam.

-No dobrze, sprawdzę jeszcze listę- rzekła pani i sprawdziła wykaz .

-Przykro mi, ale to nie twoja klasa, nie mam takiej uczennicy.

Nie dowierzałam. Spojrzałam na listę, a tam nie ma mnie pod numerkiem 10! 19 osób w klasie, to niemożliwe!

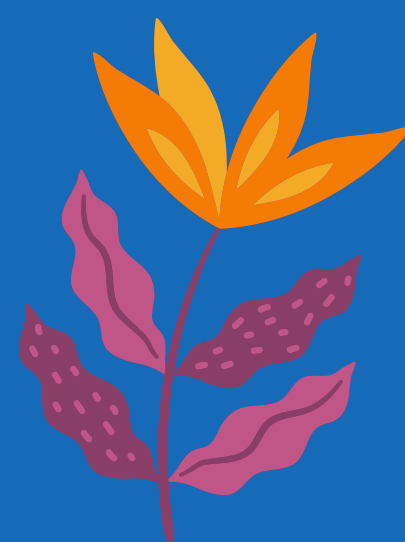
Kiedy moja klasa poszła z powrotem do szkoły, nie wiedziałam, co robić. Próbowałam wejść w krzaki, ale to na nic, zawsze znajdowałam się po drugiej stronie. Nagle wpadłam na pomysł! Weszłam na drzewo. Chciałam zeskoczyć z niego w gęstwinę. Było to bardzo ryzykowne, ale nie miałam wyjścia. Stanęłam na gałęzi i hop! Wskoczyłam w krzaki.

Nagle znalazłam się przy drzewie, gdzie Weronika i Maja właśnie pytały mnie o wskoczenie w krzaki. Podeszłam szybko do Mai i zapytałam, czy mnie pamięta.

-Tak ,oczywiście. A co?

-Nic nic- odpowiedziałam z ulgą.

Morał z tej opowieści taki, że nigdy przenigdy nie wchodźcie w krzaki!





"Zdradliwa pełnia księżyca"

by

Blanka Wiechowska 5b



Nasza niesamowita przygoda rozpoczęła się 28 października. Wtedy cały świat mówił o niesamowitej pełni księżyca, która różnie wpływała na samopoczucie oraz mogły się wtedy wydarzyć różne dziwne rzeczy. To co wydarzyło się u nas, przerosło wszystko, co mogło się zdarzyć tego dnia.

Wczoraj na godzinie wychowawczej Pani Monika powiedziała, że jutro (czyli dzisiaj) pojedziemy wieczorem na premierę najnowszej części filmu „Star Wars” do kina na godzinę 20:15. Wszyscy bardzo się ucieszyliśmy.

Kiedy jechaliśmy autokarem, mogliśmy podziwiać piękny księżyc w pełni oraz niebo obsiane lśniącymi gwiazdami. To była piękna noc, chociaż nikt z nas jeszcze nie wiedział, co się dzisiaj stanie.

Gdy dotarliśmy na miejsce, w kinie było tak niezwykle, że poczuliśmy się jak w świecie science fiction (wtedy był tam zorganizowany wieczór „Science Fiction”).

Weszliśmy na salę kinową, po czym zajęliśmy swoje miejsca. Pani Monika i Pani Sylwia zostawiły nas na chwilę, ponieważ poszły szybko coś załatwić. Niedługo potem zaczął się seans. Kiedy skończyły się reklamy, nagle rozpoczął się film ... zniecka wszystko zgasło i zapanowała kompletna ciemność, po czym niespodziewanie wciągnął nas ekran! Wtedy znaleźliśmy się w innym wymiarze.

- Co się stało? – zapytał Oskar, podnosząc się z ziemi.
- Chyba wciągnął nas ekran – powiedziała Emilka, jakby dopiero wstała z łóżka.
- Gdzie my w końcu teraz jesteśmy? – zapytał Krystian, po czy zobaczyliśmy znak z napisem „Witamy w Hawkins”.

Wtedy zrozumieliśmy, że znaleźliśmy się w świecie serialu „Stranger Things”.

- O mój Boże... - powiedział Jerzy.
- To już po nas – powiedziała Nina.

Staliśmy tak przez dłuższą chwilę i nie mogliśmy z siebie wydusić ani słowa. Kiedy trochę się ocknęliśmy, zapytałam:

- To co my teraz zrobimy?
- No chodźcie! Pozwiedzajmy trochę! – powiedział Sebastian.

Zgodziliśmy się z jego pomysłem, ponieważ postanowiliśmy skorzystać, póki możemy, bo raczej druga taka okazja się nie nadarzy, a później się będziemy zamartwiać.

Gdy trochę zapoznaliśmy się okolicą, nagle Janek Olendzki powiedział:

- Ej, a może my też mamy jakieś super moce tak jak ci bohaterowie!

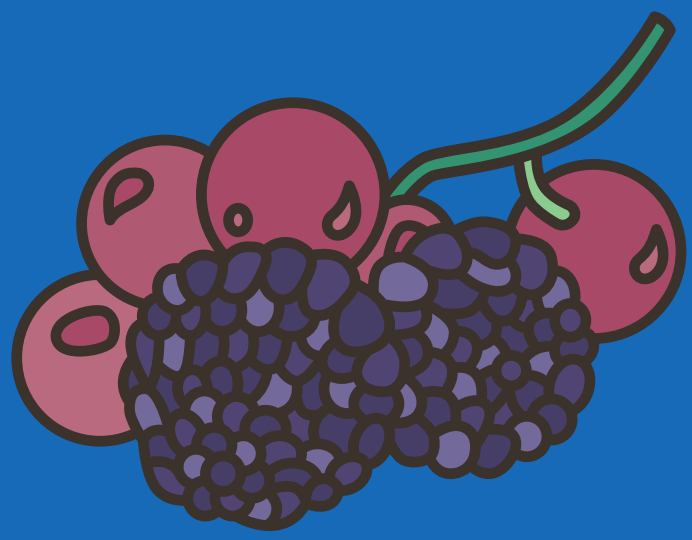
Po tym co powiedział Janek, postanowiliśmy to sprawdzić. Okazało się, że tak! Ja miałam możliwość telekinezy, Emilka umiała lewitować, Julka teleportować się z miejsca na miejsce, Pola czytać innym w myślach, Janek Olendzki umiał rozmawiać ze zwierzętami, Franek miał ogromną siłę, a Jerzy umiał robić iluzję. Reszta klasy też miała inne super moce, ale nie starczyłoby mi miejsca, żeby to wszystko opisać.

Gdy tak zwiedzaliśmy Hawkins, nagle na naszej drodze stanął ogromny potwór zwany „Demogorgonem”. Kiedy chciał się już na nas rzucić, nagle oślepiło nas strasznie jasne światło i z powrotem przenieśliśmy się na salę kinową, po czym zapaliły się światła, a na ekranie zaczął odtwarzać się film.

- Już jesteśmy kochani. Na szczęście szybko udało nam się załatwić sprawę, ponieważ okazało się, że ja i Pani Sylwia zarezerwowałyśmy złą salę, ale na szczęście już to zmieniłyśmy. Chodźcie, przenosimy się ma salę, gdzie będą odtwarzane „Gwiezdne Wojny” – powiedziała Pani Monika.

A więc to tak! Coś czuję, że to wszystko sprawka tej pełni, więc lepiej w takie dni na siebie uważajcie !

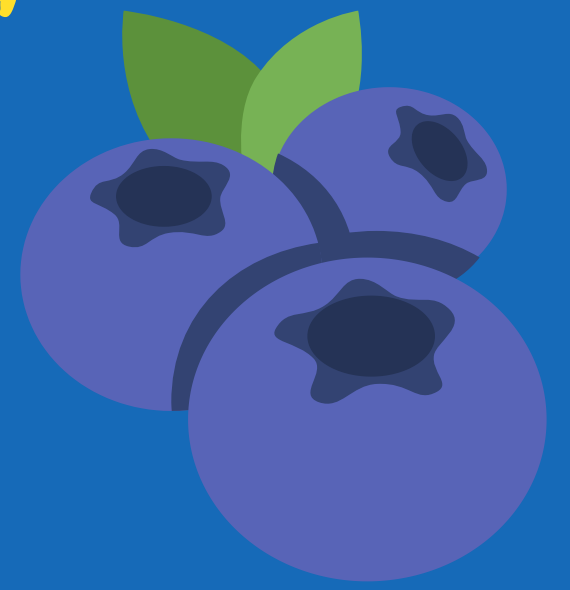




„Dziwny przypadek”

by

Maja Molska 5a



Dziś idę do szkoły na 8:00.

- To będzie super dzień – pomyślałam.

Przed wyjściem napiłam się mojego ulubionego soku i wyszłam. Gdy szłam, wszyscy jakoś tak dziwnie się na mnie patrzyli. Pomyślałam, że może tak mi się wydaje. Jak byłam już pod szkołą, zobaczyłam moją koleżankę Zosię, od razu wykrzyknęłam „Habibi” (to nasze przywitanie), lecz ona nie odpowiedziała, więc krzyknęłam jeszcze raz, jednak ona wpatrywała się we mnie z przerażeniem.

- O co ci chodzi? – pomyślałam.

Gdy podeszłam bliżej, Zosia zapytała:

- Ty zawsze tak wyglądasz?

- Nie. Wczoraj były urodziny Zosi Sobków – powiedziałam.

- A, okej – powiedziała Zosia i poszliśmy do klasy.

Gdy szłam, odczułam to samo, wszyscy się na mnie patrzą.

Gdy weszłam do łazienki, spojrzałam w lusterko, zobaczyłam jakąś fioletową twarz. Pomyślałam sobie, że to naprawdę się nie dzieje. Dotknęłam lekko swojej buzi, jednak naprawdę miałam fioletową twarz. Zawołałam swoją przyjaciółkę Zosię, aby mi pomogła.

- I co teraz? – zapytałam.

- Nie wiem, ale nie możesz tak wyglądać.

- Chodź, pójdziemy szybko do szatni i tam pomyślimy, czemu masz taką twarz – powiedziała Zosia.

Gdy już byliśmy w szatni i nikogo nie było, Zosia zapytała jeszcze raz, co się stało.

- Muszę iść koniecznie do domu – powiedziałam.

- Dobra, a może ktoś ci zrobił głupi żart – powiedziała Zosia.

- Możliwe. Bardzo mi się chce pić. Masz wodę?

- Mam. Pij.

Gdy napiłam się kilka łyków, Zosia wykrzyknęła:

- Ojeju, jesteś już normalna.

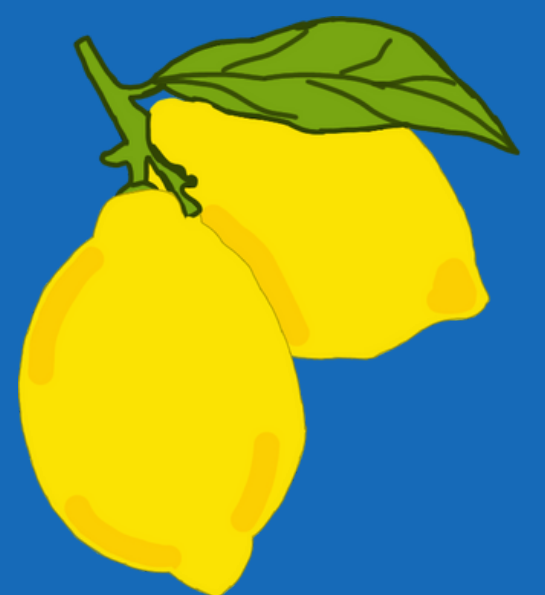
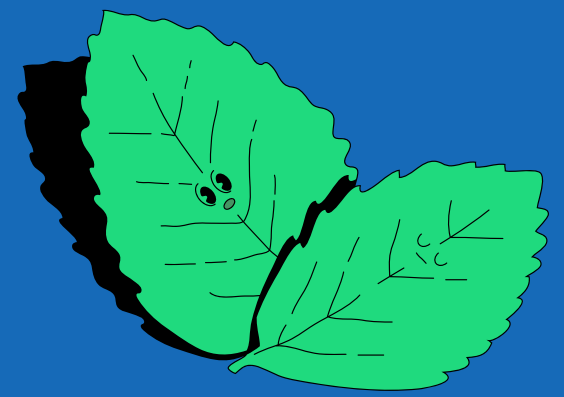
Chyba wiem, co ci mogło być.

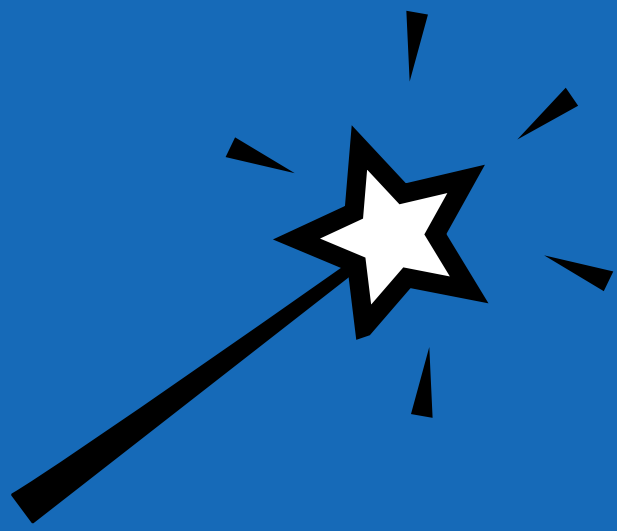
- Co? – powiedziałam pośpiesznie.

- Jest teraz coś takiego, jak płynna jagódka. Chodzi tu o to, że kto ją wypije, ma całą twarz w kolorze fioletowym, można temu tylko zapobiec, pijąc wodę z cytryną i miętą, a moja taka była – wytłumaczyła Zosia.

Gdy byłam w domu, chciałam sprawdzić, czy naprawdę wypiałam tą płynną jagódkę.

Spojrzałam na sok, który wypiałam dzisiaj rano, lecz sok stał na półce, a na stoliku stała fioletowa butelka z napisem „płynna jagódka”.





„Jerzy jest magikiem”

by

Emilka Domżał 5b



Ta przygoda zaczęła się 4 maja na lekcji języka polskiego. Pani Maria poszła do schowka, by napić się, jednak, mimo upływu 2 minut, jeszcze nie wyszła. Pani Sylwii nie było, więc chłopcy zaczęli rzucać piłeczkami z kartek, a dziewczyny mazać po tablicy. Wtedy weszła pani od matematyki:

-Co tu się dzieje! Z kim macie teraz lekcje?

-Z panią od polskiego- odpowiedziała Julka.

-A gdzie pani?

-Weszła do schowka i już nie ma jej od 4 minut- powiedział Janek Olendzki.

-Poczekajcie, zaraz zobaczę, gdzie jest pani. I wtedy pani Barbara weszła do schowka. Czekaliśmy tak, aż Blanka powiedziała:

-Krystian, zobacz, czy tam są panie.

-No nie wiem- powiedział Krystian niepewnie.

-Oj, no Krystek, wejdź- namawiał Sebastian.

-Okej. Tam nikogo nie ma!- powiedział, wychodząc po chwili.

-To co się stało z panią Marią i Barbarą?!- nie dowierzałam Krystianowi. Po chwili przyszedł pan z portierni i powiedział, że mamy odwołane lekcje. Jutro jedziemy do kina z panią Moniką, a chwilowo trwają poszukiwania dwóch pań.

Następnego dnia rano, gdy się obudziłam, była 6:15, na stole leżała karteczka z napisem: „Spójrz przed siebie”. Gdy podniosłam oczy, zobaczyłam Blankę. Okazało się, że byłyśmy w jakiejś ciemnej kapsule. Jakiś obiekt był czymś przyciśnięty i się zaświecił. Zobaczyłam, że w kapsule byli jeszcze: Jerzy, Sebastian, Janek Olendzki, Julka, Oskar i Pola.

-Co my tu robimy?- spytała Pola.

-Nie wiem, ale ja stąd wychodzę- denerwował się Oskar.

-Ja też tu nie chcę być- powiedziałam.

-No i gdzie my jesteśmy- rozpaczała Pola.

-Wiecie co, ta kapsuła wygląda jak piórnik Krystiana- powiedziała Blanka.

-No-potwierdziła Julka.

Byliśmy zmniejszeni do rozmiarów koralika. Po chwili znaleźliśmy się w lesie, ale już nie byliśmy mali. Teleportowało nas z miejsca na miejsce i to chyba Jerzy za tym stał. A domyślił się tego Janek Olendzki, bo już miał do czynienia z Jerzym. Mógł się teleportować i życzyć sobie, czego chce! To chyba geny rodzinne.

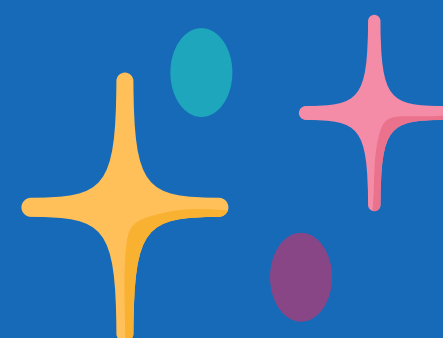
-Jerzy od kiedy jesteś magikiem?- zażartował Sebastian.

-Nie wiem, ale to tak samo się robi, jak tylko o czymś pomyślę- powiedział.

-To proszę, czy mogę wrócić do domu!- nalegał Oskar.

-Okej, postaram się.

Jeśli chodzi o zniknięcie pań, to Jerzy chciał zobaczyć, jak mógł wyglądać film o „Kevinie” z użyciem pani od polskiego i książka „Balladyna” z użyciem pani od matematyki. Jerzy zażyczył sobie, by panie się skłonowały i od razu jeden klon został w książce i filmie. Jeśli nie ma pani Sylwii, można otworzyć książkę lub włączyć film, gdy pani idzie po sprawdziany, a druga pani będzie wszystko widzieć i nic nie nabroimy.





"Tajemnica szkoły"

by

Kasia Gajewska 5a



Było piękne wtorkowe popołudnie. Zające skakały wokół, sarenki skubały trawę. Wszystko na świecie pływało w radości, ale nie szkoła. Od niedzieli szkoła stała się ponura. Nauczyciele ubrani byli na czarno, a uczniowie strajkowali. Nie wiedziałam, co się dzieje, więc podeszłam do Weroniki i szepnęłam:

-Weronika wiesz, co się dzieje?

-Tak, ukryłam się w toalecie, ponieważ pani Kominek zwariowała, zaczarowała każdego...

-Czekaj co?-prawie krzyknęłam.

-...No tak, i chyba trzeba zniszczyć kamień filozoficzny-powiedziała.

-Ale gdy to zrobimy, to co się stanie?-szepnęłam.

Weronika nagle pociągnęła mnie do toalety, wepchnęła do kabiny i sama weszła.

-Pani Kominek szła!-krzyknęła Weronika.

Po chwili wyszliśmy, poszliśmy do piwnicy, żeby zniszczyć kamień filozoficzny. Weronika wzięła piłę, a ja siekierę. Wzięliśmy zamach i..... BUM!!!! Nie ma już kamienia.

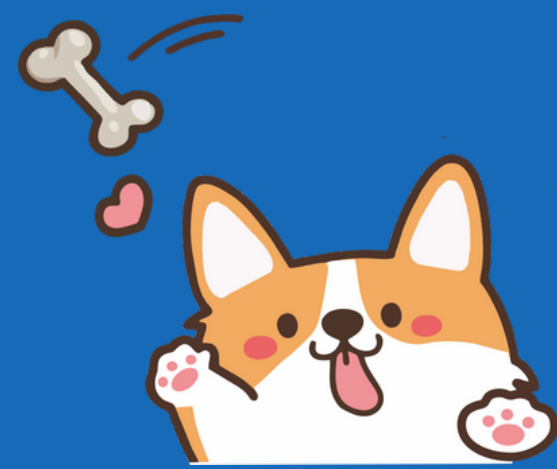
Wszystko było dobrze i wróciło do normy. Oprócz jednego – duch kamienia owładał mnie. Myśleliście, że to koniec? O nie, do dopiero początek!



„Pechowy dzień Franka”

by

Staś Grzymała 5b



Tego dnia Frankowi nie chciało się iść do szkoły, ale musiał, no bo był sprawdzian oraz kartkówka. Franek pomyślał sobie, że pojedzie na rowerze. To był błąd, jednak jeszcze wtedy o tym nie wiedział.

Najpierw, tuż przed domem, oblał go samochód. Jednak nieustrudzenie jechał dalej. Kiedy mijał dom swojego kolegi Staśka, niespodziewanie wyskoczyły na niego wiewiórki. Franek zdziwił się, jednak pedałowiał dalej. Wtedy na drogę wyszła staruszka z dużym psem, który, jak się domyślacie, zerwał się z łańcucha i zaczął gonić Franka. Dzielny chłopiec pedałowiał pospiesznie, aż odpadło mu koło od roweru. Ostatek sił dotarł do szkoły.

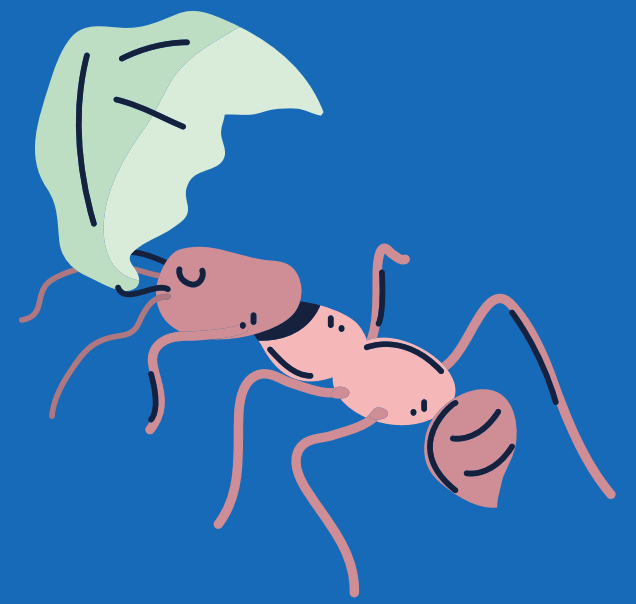
Niestety poświęcenie nie opłacało się, bo ze sprawdzianu dostał trójkę, a kartkówka została przełożona.



„Atak mrówek”

by

Kaja Kołodziejek 5a



Był poniedziałkowy poranek, klasa 5a przyszła do szkoły i zaczęła się lekcja biologii. Pani powiedziała:

- Dziś mamy lekcję poświęconą historii mrówek.

Następnie zaczęła wypisywać na tablicy informacje o życiu mrówek. Nauczycielka narysowała również samego owada. Nagle klasa zaczęła się bać, bo z tablicy zaczęły wychodzić mrówki!

Kiedy klasa zobaczyła, co się dzieje, zaczęła się panika. Ale Kaja z Nataszą wiedziały, co trzeba robić. Poszły razem na stołówkę i poprosiły o 5 kilogramów soli. Klasa wraz z Panią bardzo się zdziwiła, po co dziewczętom tyle soli. Wtedy Kaja powiedziała:

- Sól zabija mrówki, więc wymieszaamy sól z wodą i umyjemy bardzo dokładnie nią tablicę. Teraz wszyscy zrozumieli, do czego im ta sól.

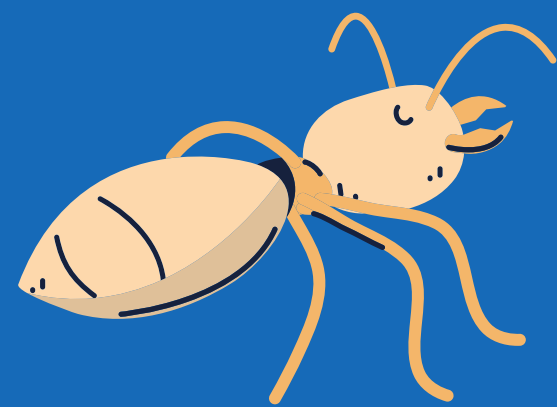
Kaja z Nataszą zaczęły mieszać sól z wodą i umyły tą mieszanką tablicę. Na szczęście mrówek było coraz mniej.

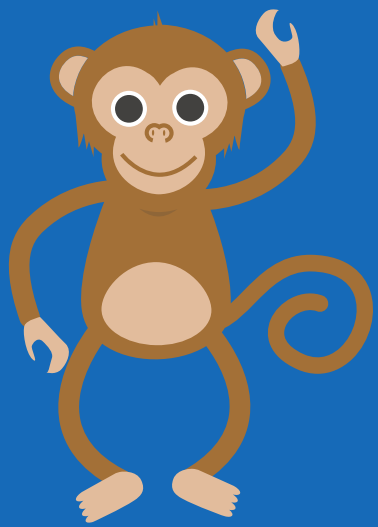
Wtedy Weronika powiedziała:

- Robi wrażenie !!!

Na to cała klasa wpadła w śmiech. Gdy mrówki przestały wychodzić z tablicy, dziewczęta dostały brawa od wszystkich.

Od tamtego czasu klasa nie rysowała zwierząt na tablicy, bo ciekawe, co by było potem?





„Niezwykła lekcja muzyki”



by

Julka Kosno 5b

To wszystko zaczęło się na lekcji muzyki. Tak jak zwykle nasza klasa zaczęła hałasować, a pani próbowała nas uciszyć.

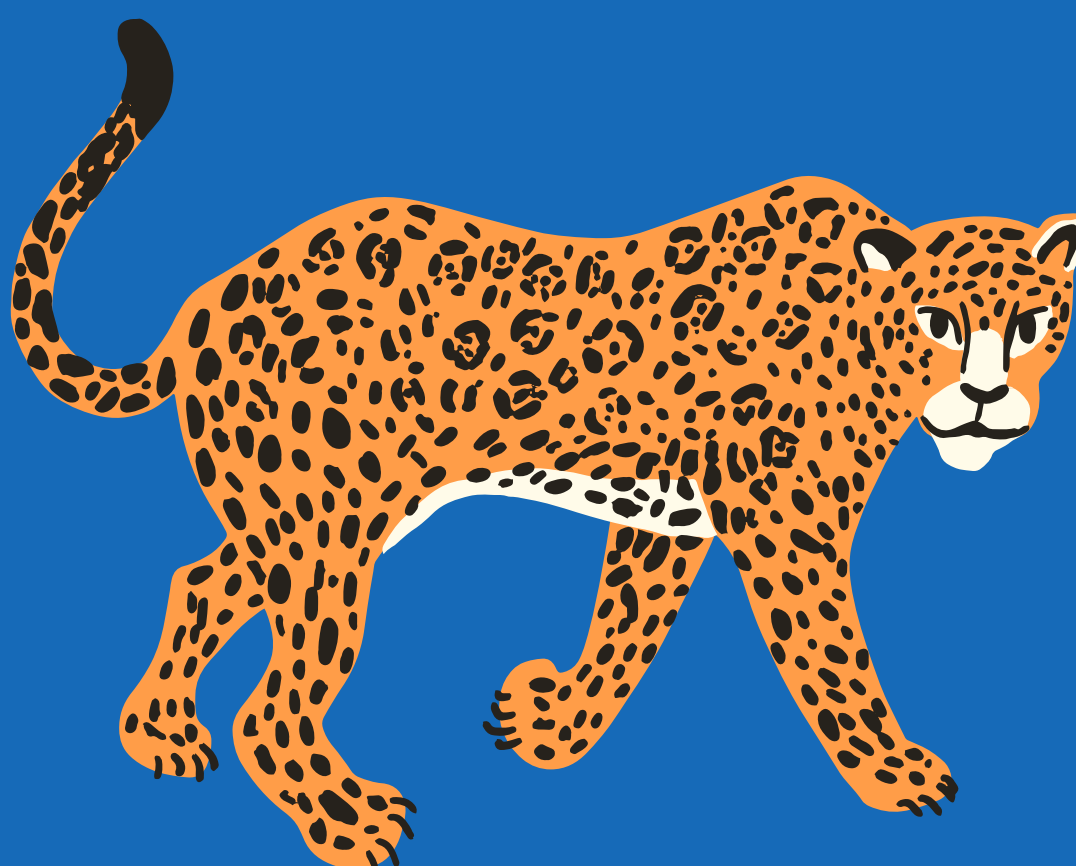
Wtedy stało się coś niezwykłego. Kiedy znowu byliśmy głośno tak, że nie dało się tego słuchać, niespodziewanie przenieśliśmy się do dżungli, tylko pani została w klasie. Każdy był zdziwiony. Teraz nikt się nie odzywał. Zapanowała kompletna cisza.

Po kilku minutach coś zaszeleściło w krzakach. Okazało się, że to był tylko zajączek. Trochę się wychylił i od nowa się schował. Teraz wszyscy się zastanawiali, jak wrócimy do klasy, ponieważ do początku nowej lekcji została tylko godzina, a nikt nie chciał być spóźniony lub nieobecny. Ktoś znalazł mapę kierującą do jakiegoś budynku, bez zastanowienia wszyscy poszli według niej.

Nagle znowu coś zaszeleściło. Okazało się, że to było to samo zwierzątko, które się wychyliło zza krzaczka. Od razu go polubiliśmy, a zajączek polubił nas, więc poszedł za nami. W tej samej chwili niespodziewanie wszystkie zwierzęta domowe dołączyły do naszej grupy. Wyglądało to tak, jakby ktoś wypuścił wszystkie zwierzęta ze sklepu zoologicznego. Każdy z naszej klasy znalazł sobie ulubionego przyjaciela. Wtedy postanowiliśmy wziąć swoje zwierzątka ze sobą i dalej szliśmy do budynku zaznaczonego na mapie. Przyspieszyliśmy, żeby zdążyć na lekcję. Niespodziewanie budynek znalazł się przed nami.

Najwidoczniej szliśmy bardzo szybko. Każdy po kolei wszedł do budowli i wtedy przenieśliśmy się do naszej klasy z naszymi zwierzętami. Zapytaliśmy pani, czy coś pamięta. Nauczycielka powiedziała, że przecież byliśmy z nią cały czas na lekcji. Każdy się domyślił, że pewnie czas się zatrzymał w naszym świecie. Jedynie czego pani nie pamiętała, to skąd wzięliśmy takie urocze zwierzątka.

Na szczęście pozwoliła nam je zatrzymać, a nawet zabrać je do domu. I wszyscy byli szczęśliwi, że mogą zostać ze swoimi nowymi przyjaciółmi. Nawet pani dostała od nas jednego przyjaciela z tajemniczej dżungli.



„Pechowy dzień Weroniki”

by

Weronika Martuzalska 5a



Było ciepłe poniedziałkowe popołudnie. Właśnie zaczęła się lekcja polskiego z najlepszą nauczycielką. Cała klasa pisała sprawdzian z czasowników. Uczyłam się do klasówki 6 dni, byłam pewna, że wszystko potrafię.

We wtorek pani rozdawała sprawdziany. Wszyscy dostali dobre oceny, oprócz mnie, wydawało mi się, że wszystko umiem na klasówkę. Jednak okazało się, że miałam wszystkie zadanie źle zrobione.

Nadeszła kolejna lekcja – biologia, pani zabrała nas na dwór. Razem z Zosią, Mają, Damianem i Jankiem bieглиśmy na górkę. Była deszczowa pogoda, więc na ziemi było dużo kałuż, aż tu nagle wbiegam w wielką największą. Byłam cała mokra, więc stanęłam pod drzewem pełnym pączków, z których sypały się małe części płatków. W pewnym momencie zawiał silny wiatr i małe kawałki płatków runęły na mnie. Byłam mokra, więc wszystkie kwiaty się do mnie przykleiły. Na szczęście to była ostatnia lekcja i każdy poszedł na przystanek czekać na autobus.

Razem z Zosią poszliśmy do sklepu, ponieważ do przyjazdu autobusu było jeszcze sporo czasu, jak wracałyśmy, zobaczyłyśmy jadący autobus. Zosia zaczęła szybko biec, a ja zostałam w tyle. Moja przyjaciółka zdążyła wejść do autobusu, a ja niestety nie.

Jak wróciłam do domu, zrozumiałam, że to był mój pechowy dzień.
Dodaj trochę treści

